

## **Uładzimir Arłou: Marzenie Białorusina o niepodległości**

Niepodległość to, gdy nikt cię nie straszy, że twój naród nie wyżyje bez wielkiego starszego brata, gdyż nie posiada własny boksytów i diamentów, a ty zrozumiesz, żeś całkiem niepotrzebnie współczuł nieszczęsnym Holendrom czy Belgom, nie mającym własnych boksytów i diamentów ani nawet starszego brata - pisał Uładzimir Arłou w 1990 roku z okazji Dnia Wolności Białorusi. Przypominamy ten historyczny tekst w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Rosyjskie manewry.

Niepodległość to, gdy przychodzisz na świat w klinice, w której nie ma najsterylniejszych na świecie sowieckich karaluchów, za to są jednorazowe igły i pieluszki.

Niepodległość to, gdy twój ojciec pójdzie do Urzędu Stanu Cywilnego, żeby otrzymać świadectwo potwierdzające twoje przyjście na świat oraz fakt, że ku czci twego dziada nadano ci imię Ryhor, a urzędująca tam panienska wypisze spokojnie żądane świadectwo, nie sięgając do szuflady po rosyjski „Wykaz imion własnych narodów ZSRR”, nie wymachując nim i nie tłumacząc twemu ojcu histerycznie po rusku, że może bez problemu nadać synowi imię Fajzuła czy nawet Mamaj, ale Ryhorem nazwać syna nie wolno, bo nie ma takiego imienia na świecie (a jest natomiast normalne ludzkie imię Grigorij).

Niepodległość to, gdy pójdiesz do szkoły, gdzie będą cię uczyć w twoim języku ojczystym (a dziewczynkę Grażynkę, która ci się podobała już w przedszkolu – w jej języku ojczystym, a twego koleżkę z sąsiedztwa, Miszę, co ma tatę Izaaka – w jego języku, a jeszcze innego twego sąsiada, Aloszkę, którego rodzice przyjechali tutaj, bo w ich mieście nad Wołgą, żeby dostać mleko dla dziecka, trzeba było stawać w kolejce o piątej rano – w jego języku). Będą cię uczyć w twoim języku i w tym celu twój tatuś z mamą nie będzie musiał całe lato chodzić po mieszkaniach i zbierać podań od rodziców, którzy nie byli bynajmniej przeciwni nauczaniu swoich dzieci tak jak twój tato i mama, ale po prostu o tym nie pomyśleli, bo wychowali się w internacjonalizmie. I tych podań nie zgubi trzy razy dyrektor i dwa razy sekretarka, a pierwszego września na uroczystym apelu nie będą ci mówić, że „z każdym rokiem materialno-techniczna baza naszej szkoły staje się coraz lepsza”, a po wejściu do klasy nie dowiesz się, że dzięki nieustannej trosce partii i państwa macie oto jeden elementarz i dwie „matematyki” w języku ojczystym na całą klasę.

Niepodległość to, gdy twoja drużyna pionierska nie będzie walczyć o prawo do imienia Pawlika Morozowa czy Aleksandra Miasnikowa, bo wszyscy doskonale wiecie, jak Pawlik kochał swego tatę a Miasnikow Białorusinów.

Niepodległość to, gdy będziesz studentem i na wykładzie z matematyki twój ciemnoskóry rówieśnik z Madagaskaru nachyli się do ciebie i zapyta, co znaczy białoruskie słowo imawiernaść, a ty mu to wytłumaczysz po francusku.

Niepodległość to, gdy nikt cię  
nie straszy, że twój naród nie  
wyżyje bez wielkiego  
starszego brata

Niepodległość to,  
gdy będziesz służyć  
w wojsku nie dalej  
jak w nadgranicznym  
mieście czy wiosce  
na swojej ziemi i nikt  
ci za to nie każe

malować trawy i sprzątać terenu „stąd do obiadu”. A w niedzielę  
będziesz mógł pojechać do rodziców czy do dziewczyny i nikt cię za to  
nie zwymyśla od bulbaszów, a twego przyjaciela – od czornożopych za  
to, że przez sen mówicie po swojemu, a przodownicy wyszkolenia  
bojowego i politycznego nie będą ci w trakcie tego szkolenia robić  
„roweru” i nikt ci nie rozkaże ostrzyć saperki, żeby okopywać się nią w  
Baku albo Tbilisi.

Niepodległość to, gdy twoja dziewczyna zapragnie nagle pojechać na  
weekend do Wiednia i ty najzwyczajniej w świecie jej obiecasz, że  
będziecie pić kawę vis-a-vis pałacu Schönbrunn, wiedząc, że przed  
waszą wyprawą nikt nie będzie cię prześwietlać pod kątem tego, czy nie  
byłeś w dzieciństwie Żydem, a także czy byłeś wcześniej za granicą,  
kiedy wróciłeś i w jakim celu.

Niepodległość to, kiedy na Dziady, w Dzień Zaduszny, idziesz na  
cmentarz i wiesz, że zapalisz tam świeczkę, położysz kwiaty i nie  
staniesz się obiektem eksperymentów z gazem paraliżującym czy  
nowym modelem pałek gumowych.

Niepodległość to, gdy twój syn przyniósł ze szkoły piątkę z historii i ty go za nią chwalisz, bo wiesz, że otrzymał ją nie z przedmiotu, gdzie uczą o Lodowym Pobjowisku i zwycięstwie kolektywizacji, lecz z tego, gdzie uczą o Bitwie pod Grunwaldem, która uratowała twój naród od śmierci, i gdzie mówią prawdę o władzy, która rozstrzelała twego dziadka i zamorzyła głodem twoją babcię.

Niepodległość to, gdy odwiedzi cię piosenkarz z Nowego Jorku i wypijecie parę głębszych wiśniówki, a później uprzejmi faceci w cywilu nie będą ci proponować, żebyś szczegółowo opisał, gdzie i coście pili i komu przy tym wymyślaliście.

Niepodległość to, gdy nie musisz słuchać, jak twój prezydent poucza z ekranu rodaków „Jak chcem, tak mówiem”, bowiem twój prezydent jest człowiekiem piśmiennym i zna przyzwoicie przynajmniej jeden język.

Niepodległość to, gdy z ekranów telewizyjnych i z gazet raptem znikają listy od niestrudzonych, tajemniczych weteranów oraz przerażające wieści o nacjonalistach i ekstremistach z frontów narodowych, co to nie śpią po nocach, żeby tylko rozpalać wrogość etniczną pomiędzy tobą, Aloszą i Miszą, którego tatuś ma na imię Izaak, a także Grażyną, która jest od lat twoją żoną, że wszcząć między wami krwawą rzeź i tym samym wykoleić pociąg przebudowy.

Niepodległość to, gdy nikt cię nie straszy, że twój naród nie wyżyje bez wielkiego starszego brata, gdyż nie posiada własny boksytów i diamentów, a ty zrozumiesz, żeś całkiem niepotrzebnie współczuł

nieszczęsnym Holendrom czy Belgom, nie mającym własnych boksytów i diamentów ani nawet starszego brata.

Niepodległość to, gdy potężne autofurgony z napisem „Centrowywóz” (czy widziałeś kiedyś choć jeden furgon z napisem „Centrowwóz”?) podjeżdżają pod nasze, a nie pod obce sklepy.

Niepodległość to, gdy raptem się okaże, że i u nas są ludzie rozumni, i że gdy, nie дай Bóg, wybuchnie jakaś fabryka czy spadnie jakieś inne nieszczęście, nie trzeba będzie czekać na przyjazd komisji moskiewskich mądrali.

Niepodległość to, gdy oddając Bogu ducha wiesz, że po tym, jak już się przeniesiesz do lepszego świata, na miejscu cerkwi czy kościoła, w którym cię chrzcili i w którym brałeś ślub, nie wykopią sadzawki z usmolonym łabędziem i nie zbudują basenu kąpielowego imienia XVIII zjazdu KPZR, a cmentarza, na którym spoczną twoje kości, nie przemienią w zaśmiecony pustymi flaszkami park kultury i wypoczynku imienia towarzysza Gorbaczowa lub towarzysza Ligaczowa.

Niepodległość to...

Niepodległość to, gdy od narodzin do śmierci czujesz się człowiekiem na własnej ziemi.

Wierzę, że kiedyś tak będzie.

Bo inaczej po prostu nie warto żyć.

*Uładzimir Arłou*

*Luty, 1990*

Tłumaczenie Czesława Seniucha

Tekst publikujemy za zgodą TV Biełsat